

Adam RODZIŃSKI

Z DAWNYCH LAT WSPOMNIENIE

Człowiek – każdy człowiek – w swej „najgłębszej głębi” to rzeczywistość tak fascynująca, jego podobieństwo do Stwórcy jest – gdy się odstani – tak wzniosłe, promienne i urzekające, że kto tłumaczy sobie pewne przebliski samego rdzenia swojej jaźni nie w duchu pokory, ale w duchu demonicznej pychy, ten łatwo może dojść do wniosku, że ujrzał istotę najwyższą, że to on sam, we własnej swej osobie, jest – mówiąc krótko – Bogiem.

Na początek pozwolę sobie przypomnieć książkę wydaną na Uniwersytecie naszym w roku 1987 – po dwu latach wznowioną – noszącą tytuł *Obecność*¹. Obecność Karola Wojtyły-Jana Pawła II w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim to zwłaszcza obecność Jego w sercach i pamięci tych, którzy z Nim w Uczelni naszej pracowali, z którymi – illo tempore, kiedy dojeżdżał tu z Krakowa – spotykał się na gruncie wspólnych zainteresowań naukowych.

Pamięć ludzka jest – jak wiadomo – wybiórcza, nie wszystko z dawniejszych czasów można z niej wydobyć, jedno takie spotkanie zapamiętałem jednak dosyć dobrze. Otóż w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku funkcjonowała jeszcze w znajdującym się obok Biblioteki Głównej KUL domu profesorskim stołówka zwana z tego tytułu „profesorską”. I ja korzystałem z niej niekiedy, chociaż do profesury było mi jeszcze daleko. Tam też – w ciemnawej suterenie – można było czasem spotkać księdza docenta Karola Wojtyłę i z Nim porozmawiać przy kolacji albo obiedzie. Z owej przeszłości zamierzchłej dziwnie mocno zapisała mi się w pamięci rozmowa z przyszłym Papieżem nawiązująca do teologii mistycznej świętego Jana od Krzyża: o tym, czym różnią się głębokie doświadczenia z zakresu życia wewnętrznego od podobnych na pozór przeżyć i doznań występujących u rozmaitych panteistycznie czy wręcz egolatrycznie usposobionych i nastrojonych „gimnozofów”. Rozmówca mój chętnie podjął to wysunięte przeze mnie zagadnienie, jako że wiązało się ono z tematem jego rozprawy doktorskiej: „Doctrina de fide apud sanctum Joannem a Cruce”.

Nie pamiętam, co było na obiad, a nawet czy był to obiad, czy może kolacja; pamiętam natomiast dyskusji tej, krótkiej zresztą, pointę: człowiek – każdy człowiek – w swej „najgłębszej głębi” to rzeczywistość tak fascynująca, jego podobieństwo do Stwórcy jest – gdy się odstani – tak wzniosłe, promienne

¹ Zob. *Obecność. Karol Wojtyła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, red. M. Filipiak, A. Szostek MIC, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1987 (wydanie drugie poszerzone: Lublin 1989).

i urzekające, że kto tłumaczy sobie pewne przebłyski samego rdzenia swojej jaźni nie w duchu pokory, ale w duchu demonicznej pychy, ten łatwo może dojść do wniosku, że ujrzał istotę najwyższą, że to on sam, we własnej swej osobie, jest – mówiąc krótko – Bogiem.

We wzmiankowanej książce *Obecność*, do której przeczytania czy choćby tylko przejrzenia zachęcam każdego, kto jeszcze jej nie czytał, znajduje się – obok ważniejszych i ciekawszych niż moja wspomnieniowych wypowiedzi – wierszyk łaciński witający z początkiem roku 1964 mojego wtedy w Katedrze Etyki „szefa” jako nowo mianowanego Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego:

Salve pastor bone, salve sacerdos, qui reges
voluntate Dei, ut omnes tua ex ore
discant honesta morum, cognoscant jura et leges!
Ad multos annos divino radias decore!

Obsecramus Deum, ut sors tua restet intacta,
nec possit serpens tuum infringere pedem.
Post certamen autem – vitaeque bene peracta –
optima nostra Mater aeternam tibi solvat mercedem!²

Trzydzieści lat później – w roku 1994, więc już po ukazaniu się tej zbiorowej publikacji – odważyłem się przesłać Ojcu Świętemu inny swój wiersz (tym razem w naszym języku ojczystym) skomponowany przeze mnie w tercynach, których jest piętnaście, zatytułowany tak, jak tetralogii świętego Jana od Krzyża część ostatnia: „Llama de amor viva” – *Żywy płomień miłości*. Wiersz ten by należało przytoczyć w całości, bo tylko jako całość jest w pełni zrozumiały. Stanowi on mianowicie pewną próbę ukazania w alegorii i poetyckim skrótem, co najistotniejszego święty Jan od Krzyża miał do powiedzenia o dążeniu ludzkiego ducha ku szczytom doskonałości chrześcijańskiej. Tu zacytuję jednak tylko jego zakończenie:

Tu, na najgłębszym unizienia piętrze,
żużel się żarzy mój, a duch gorący
wita coraz to nowe drew naręcze.

Nie jestem Ogniem, lecz wszystek płonący
w Nim i dla Niego. I przez istność Bożą
nosi mię Słowa blask zachwycający,

gdzie jeno wiary ogniska rozgorzą.

² Witaj Pasterzu dobry, witaj Kapłanie mający rządzić z woli Bożej tak, aby dowiadywali się wszyscy z Twych ust o prawach i obowiązkach, o tym, co w obyczajach godne jest pochwały! Świeć nam przez długie lata wspaniałością Bożą! Błagamy Boga, aby nienaruszonym uczynił Twój los, aby Twej szatan nie poraził stopy; po stoczonym zaś boju, dobrze przeżytym życiu – wieczystą niechaj nagrodę złoży w Twe ręce wspólna nasza i najlepsza Matka.

Reakcja Ojca Świętego – z 4 listopada 1994 roku (podkreślam – 4 listopada)³ – brzmi następująco: „dziękuję za list imieninowy, a dodany *Żywy płomień miłości* podniósł jego temperaturę. Gratuluję Autorowi tego streszczenia. Wydaje mi się bardzo dobre w takim tłumaczeniu i poetycznym ujęciu”. Koniec cytatu. Tyle tylko na ten temat, a wspomnieć jakże miło...

³ 4 listopada – dzień imienin Karola Wojtyły (przyp. red.).